Nr. 126. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Maja 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie [illegible], miesięcznie 1 [illegible] 30

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji [illegible]
„ Francji 21 franków
„ [illegible] 18 „
„ [illegible] 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] W WIEDNIU: [illegible] W FRANKFURCIE: [illegible] Hamburg: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz zywają się niszczone.

Lwów d. 27. maja.

(W sprawie urzędniczej. — Zachcianki centralistyczne, i komitet knuto-szwindlowsko-lichtenfelsowski w Galicji.)

W sprawie urzędniczej podaje *Zeitschrift des allg. Beamtenvereins* główne przepisy wykonawcze do ustawy z d. 15. kwietnia b. r.:

Urzędnikom przechodzącym z 12. klasy dyet (dawne) do 11. stopnia rangi, (now) czas służbowy w 12 kl. d. spędzony dopisuje się przy obliczaniu kwinkweniów w 11. stopniu rangi.

Dodatki aktywalne mają być zalikwidowane według miejsca służby, t. j. siedziby urzędowej, w której urzędnik nie przemijająco tylko jest użyty.

Do 1. klasy co do dodatków aktywalnych należy Wiedeń z 10. okręgiem gminnym za rogatką Favoriten; do 2. klasy z miast galicyjskich Lwów i Kraków; do 3. klasy z tychże miast Tarnów, Tarnopol, Kołomyja, Brody, Przemyśl, Stanisławów, Jarosław, Sambor i Śniatyn, tudzież Czerniowce.

Do postanowień przechodowych rzeczonej ustawy wydano następujące przepisy:

Do §. 1. Jeżeli dawniej jaka kategorja służbowa kilka klas dyet obejmowała, teraz zaś, po zniesieniu tej różnicy, tylko jedną klasę dyet obejmuje (n. p. radcy sądów obw.), to pod względem dodatków kwinkwenalnych zalicza się cały czas w tej kategorji służbowej spędzony, a zatem i czas, przez który stał w niższej klasie dyet. Natomiast urzędnikom pewnych funkcyj, te same nazwy noszącym, ale do różnych klas dyet należącym, liczy się przy posuwaniu na wyższy stopień płacy tylko te lata, które spędzili w klasie dyet, obecnemu stopniowi rangi odpowiadającej.

Do §. 2. Urzędnikom, tytuł i charakter wyższej kategorji służbowej noszącym, albo na posadę wyższą tylko prowizorycznie zamianowanym, należą się odpowiednie temu wyższemu stopniowi płace dopiero wtedy, gdy tę wyższą posadę stale otrzymają. W ostatnim wypadku tylko tym urzędnikom, którzy już dotychczas byli tytułem i charakterem wyższej kategorji służbowej wyszczególnieni, albo wyższą posadę służbową prowizorycznie zajmowali, ma być czas służby, w ten sposób spędzony, wliczanym celem posunięcia (zur Erlangung der Vorruckung) do wyższego stopnia płacy w obrębie tegoż stopnia rangi. Dlatego nie mają prawa do wliczania tego czasu służbowego dla kwinkwennium ci urzędnicy, którzy dopiero po dniu 1. lipca 1873 tytułem i charakterem wyższej posady służbowej wyszczególnieni, albo na wyższą posadę prowizorycznie powołani będą, a następnie tę wyższą posadę stale otrzymają.

Do §. 3. Celem należytego zastosowania §. 3. postanowień przechodowych winno się w zestawieniu onego z alineą 1. §. 7. ustawy z dnia 15. kwietnia rozróżniać: a) czy urzędnik, przy uregulowaniu płac z wyższej klasy dyet do niższego stopnia rangi przeniesiony, tę posadę wyższej klasy dyet obecnie stale zajmuje, albo b) rangę wyższej kategorji służbowej tylko jako osobiste wyszczególnienie honorowe otrzymał, albo też 3) z poprzedniego wyższego stanowiska *ad personam* zatrzymał.

Tylko w wypadku b) nie należą się urzędnikowi odpowiednie jego stopniowi tytularnemu płace; natomiast w wypadkach a) i c) należą się mu płace, jego dotychczasowemu wyższemu stopniowi według nowej ustawy odpowiadające, mimo że osobiście do stopnia niższego został przeniesionym.

Co się tyczy tabeli klasyfikacyjnej, to według *Bohemii*, wygotowany i sankcjonowany jest dopiero szemat urzędników przy ministerjach, najw. trybunale, najw. Izbie obrachunkowej, Radzie państwa i trybunale państwowym. W ogóle tam różnica nie wielka w porównaniu ze stanem obecnym. W etacie konceptowym aż do 7. stopnia rangi włącznie pozostało jak było. Do 8. stopnia zapisani są teraźniejsi koncepiści minist., na przyszłość jednak należeć do niego będą tylko wicesekretarze, a koncepiści minist. wejdą do 9. stopnia. Z etatu administracyjnego władz centralnych należą teraźniejsi dyrektorowie urzędów pomocniczych do 7. stopnia, na przyszłość zaś należeć tam będą tylko naddyrektorowie, dyrektorowie zaś do 8. st.; adjunkci należą do 9, oficjały do 10. a koncepiści do 11. stopnia. Z etatu rachunkowego należą nadradcy skarbowi, pocztowi i górniczy, a na przyszłość nadradcy rachunkowi, do 7. st.; radcy rachunkowi do 8. st.; oficjały rachunkowi 1. klasy (na przyszłość rewidenci rach.) do 9. st.; oficjały rachunkowi 2. kl. (na prz. oficjały rach.) do 10. st.; a oficjały rach. 3. kl. (na prz. asystenci rach.) do 11. stopnia. Co do szematu urzędników przy władzach krajowych, dotyczące komisje krajowe uwijają się pilnie, tak że do 15. czerwca wszystkie nowe dekreta będą wygotowane.

Zachcianki centralistyczne *Stara Presse* podaje następującą korespondencję ze Lwowa d. 22 maja: „Już wam donosiłem, że Wydział „Rady russkiej" na mocy uchwał ostatniego walnego zebrania Towarzystwa tego ukonstytuował się jako centralny komitet wyborczy. Jak się dowiaduję, komitet ten uchwalił ograniczyć na razie czynność swoją na następujące okręgi wyborcze wiejskie:

1) Biała, Kęty, Oświęcim, miejsce wyboru Biała; Żywiec, Milówka, Slemień, m. w. Żywiec;

2) Wadowice, Andrychów, Kalwarja, m. w. Wadowice; Myślenice, Jordanów, Maków, m. w. Myślenice;

3) Nowy Sącz, Stary Sącz, Krynica, m. w. Nowy Sącz; Limanowa, m. w. Limanowa; Nowy Targ, Krościenko, m. w. Nowy Targ; Grybów, Ciężkowice, m. w. Grybów;

4) Tarnów, Tuchów; m. w. Tarnów; Pilzno, Brzostek, Dembica, Zassów, m. w. Pilzno; Dąbrowa, m. w. Dąbrowa;

5) Ropczyce, m. w. Ropczyce; Mielec, m. w. Mielec; Tarnobrzeg, Rozwadów, m. w. Tarnobrzeg;

6. Rzeszów, Tyczyn, Głogów, Strzyżów, m. w. Rzeszów; Kolbuszowa, Sokołów, m. w. Kolbuszowa;

7) Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, m. w. Łańcut; Nisko, Ulanów, m. w. Nisko;

8) Sanok, Bukowsko, Rymanów, m. w. Sanok; Brzozów, m. w. Brzozów; Lisko, Ustrzyki, Lutowiska, Baligród, m. w. Lisko;

9) Przemyśl, Niżankowice, Dubiecko, m. w. Przemyśl; Bircza, Dobromil, m. w. Bircza; Mościska, Sądowa Wisznia, m. w. Mościska;

10) Stryj, Skole, m. w. Stryj; Żydaczów, Mikołajów, Żurawno, m. w. Żydaczów; Drohobycz, Medenice, Podbuż, m. w. Drohobycz;

11) Kałusz, Wojniłów, m. w. Kałusz; Dolina, Bolechów, Rożniatów, m. w. Dolina; Bobrka, Chodorów, m. w. Bobrka;

12) Żółkiew, Mosty wielkie, Kulików, m. w Żółkiew; Sokal, Bełz, m. w. Sokal; Rawa, Uhnów, Niemirów, m. w. Rawa;

13) Brody, Łopatyn, Załośce, m. w. Brody; Kamionka, Busk, Radziechów, m. w. Kamionka;

14) Złoczów, Zborów, Olesko, m. w. Złoczów; Przemyślany, Gliniany, m. w. Przemyślany;

15) Brzeżany, Kozowa, m. w. Brzeżany; Rohatyn, Bursztyn, m. w. Rohatyn; Podhajce, Wiśniowczyk, m. w. Podhajce;

16) Stanisławów, Halicz, m. w. Stanisławów; Bohorodczany, Sołotwina, m. w. Bohorodczany; Tłumacz, Tyśmienica, m. w. Tłumacz; Nadworna, Delatyn, m. w. Nadworna;

17) Kołomyja, Peczeniżyn, Gwoździec, m. w. Kołomyja; Kosów, Kuty, m. w. Kosów; Śniatyn, Zabłotów, m. w. Śniatyn;

18) Zaleszczyki, Uścieczko, m. w. Zaleszczyki; Borszczów, Mielnica, m. w. Borszczów; Horodenka, Obertyn, m. w. Horodenka;

19) Buczacz, Jazłowiec, Monasterzyska, m. w. Buczacz; Czortków, Budzanów, m. w. Czortków;

20) Tarnopol, Mikulińce, m. w. Tarnopol; Zbaraż, Nowe Sioło, m. w. Zbaraż.

„Za porozumieniem z Wydziałem „Rady russkiej" będą teraz znakomitsi przywódzcy russcy zwoływać w tych 20 wiejskich okręgach wyborczych już w czerwcu zgromadzenia wyborcze, na których oprócz programu akcji będą także zapewne omawiane już i kandydatury dla odnośnych okręgów. Zarazem uchwalił russki centr. komitet wyb., przy układaniu list kandydatów uwzględniać przedewszystkiem inteligentnych i wypróbowanych swoich zwolenników, aby przyszła Rada państwa otrzymała dzielne siły jak Kowalski, Pawlików, Szaszkiewicz i t. p. Należy zarazem przypomnieć, że wyliczone powyżej okręgi wyborcze reprezentowane były w sejmie dotychczas prawie wyłącznie przez ruskich albo mazurskich posłów, których wybór i przy nadchodzących wyborach do Rady państwa jest tak jak zapewniony.

„Co do miast i Izb handlowych, to obie Izby handlowe, lwowska i brodzka, tudzież okrąg miejski Brody-Złoczów wybiorą bezwarunkowo kandydatów ustawowierczych. Gdyby zaś Rusini, Żydzi i Niemcy wzięli się za ręce, w wyborach licznie uczestniczyli i od terroryzmu szczwaczy polskich się uwolnili, to wybór kandydatów ustawowierczych nie podlegałby żadnej wątpliwości także w następujących miejskich okręgach wyborczych: 1. Tarnów-Bochnia, 2. Rzeszów-Jarosław, 3. Przemyśl-Gródek, 4. Sambor-Stryj-Drohobycz, 5. Tarnopol-Brzeżany, 6. Stanisławów-Tyśmienica, 7. Kołomyja-Buczacz-Śniatyn. Gdyby także we Lwowie w s z y s c y wyborcy żydowscy obowiązek swój spełnili, to mógłby i tu choć jeden kandydat ustawowierczy bez wątpienia wyjść z urny wyborczej.

„Otóż, jak widzicie, z naszego kraju koronnego (Palestyny? czy Suzdalu? p. r. *G. N.*), byle w s z y s t k i e wierne państwu żywioły w wyborach uczestniczyły, mogłoby p r z y n a j m n i e j 31 posłów ustawowierczych — a więc przeszło połowa ogółu deputowanych galicyjskich — zjawić się w przyszłej Radzie państwa Nawet ultra-polscy szczwacze muszą przyznać, że lista ta opartą jest na nadziejach wcale nie zbyt optymistycznych, ale że owszem na stosunkach faktycznych polega."

Gdyby cyfrę 31 obrócono, to 13 dałaby podobno cały najwyższy zastęp, na jaki centraliści mogą liczyć w Galicji. Ta hypoteza, jak my możemy zaręczyć, wcale nie polega na zbyt optymistycznych nadziejach. Powyższą korespondencję powtarzamy dlatego, że odsłania nam ona plan akcji knuto-szwindlowsko-lichtenfelsowskiej. Klika ta, jak widzimy, rezygnuje w następujących wiejskich okręgach wyborczych: 1) Kraków, Liszki, Wieliczka, Skawina, Podgórze, Dobczyce, Chrzanów, Krzeszowice, — 2) Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, Brzesko, Wojnicz, Radłów, — 3) Jasło, Frysztak, Gorlice, Krosno, Żmigród, Dukla, Krosno; — 4) Jarosław, Radymno, Sieniawa, Cieszanów, Lubaczów; — 5) Sambor, Łąka, Staremiasto, Starasól, Turka, Borynia, Rudki, Komarno; 6) Lwów, Winniki, Szczerzec, Gródek, Janów, Krakowiec, Jaworów; — 7) Trembowla, Hussiatyn, Kopeczyńce, Skałat, Grzymałów.

Upadek Thiersa.

Jesteśmy w przededniu groźnych wypadków. Telegram bowiem, odebrany po wyjściu ostatniego numeru pisma naszego, przyniósł nam następujące wiadomości:

„**Paryż** d. 25. maja. „Journal Officiel" donosi: Zgromadzenie narodowe przyjęło d y m i s j ę T h i e r s a, i wybrało jen. **M a c - M a h o n a** na p r e z y d e n t a rzeczypospolitej.

„Przy końcu posiedzenia otrzymał prezydent Zgromadzenia następujące pismo od **Mac Mahona**: „**Jestem posłuszny woli Zgromadzenia narodowego, jako przedstawiciela udzielności narodu; i przyjmuję godność prezydenta rzeczypospolitej, obarczającą patrjotyzm mój ciężką odpowiedzialnością. Wszakże przy pomocy Bożej i poświęceniu armii poprowadzimy dalej dzieło wyzwolenia ziemi francuzkiej i przywrócenia porządku i obyczajności w kraju. W kraju utrzymamy pokój wewnętrzny, kierując się zasadami, na których społeczeństwo polega. Daję na to słowo jako prawy człowiek i żołnierz.**

„W Paryżu i departamentach pokój niezamącony. Ministerjum jeszcze dzisiaj się ukonstytuuje."

Upadek Thiersa od dni kilku był przewidywany, mówiono przynajmniej o tem, ale powołanie na prezydenta Francji, marszałka Mac-Mahona, serdecznego przyjaciela bonapartystów, jest prawdziwą niespodzianką. Następstwa podobnego zwrotu rzeczy trudno dziś oznaczyć. Jest

---

Listki z niewoli,

poświęcone pamięci K. S.

(Dalszy ciąg).

VI.

Od serca płynie pieśń,
Od serca głębi k'nam,
A w sercu smutek sam.
Królodworski rękopis.

Mija już cztery miesiące jak jestem w więzach. Tęsknię bardzo za swobodą i za swoimi.

Radbym jak najczęściej z nimi korespondować, ale mi tego nie dozwalają.

Mój dziad szanowny dotkliwie uczuł moje uwięzienie, cierpienia moje rozrywają jego ostatnie siły.

O gdybym mógł starcowi upaść do nóg i wyrażeniem wdzięczności mojej wrócić mu spokój potrzebny!

O gdybym mógł upaść do nóg i ojcu drogiemu i ukazać mu łzy moje, łzy wywołane jego zmartwieniem i troskliwością o mnie!

O gdybym mógł mu wypowiedzieć, że to wiara i ufność w Boga, która była jego dla mnie zaleceniem, nie opuszcza mnie nigdy i jest mi teraz tarczą od upadku!

Srogi los i jego doświadcza, srozszy nawet od mego. Wyzuty z mienia, na które prawie całe życie pracował, i pozbawiony własnego kąta i wygód, cóż on teraz na stare lata pocznie? A on teraz jest tu [illegible]!

Czy on w świecie znajdzie zawsze posilną strawę i izbę dogodną?

Dla niego to więcej potrzebną by była swoboda i dostatek niż dla mnie.

Jeżeli wszystkim nam potrzebną jest swoboda, starcom należy się jeszcze dostatek i wygody.

Z tułactwa jego dostała mi się karteczka z rąk odwiedzających mnie krewnych.

Na karteczce tej maluje się smutek, a jednak choć sam przywalony nieszczęściem, jednak dodaje mi sił, wzywając do męztwa i utwierdzając w zasadach prawości i cnoty.

Dziękować mu za to i dumnym z tego być należy.

Czy potem na dalekiem wygnaniu, jeśli uniknę śmierci, czy kiedy będę mógł mieć o nim wieści, o nim i o krewnych i o towarzyszach, których obóz złączył mnie z nimi jakby węzłem pokrewnym?...

VII.

Bo prawdziwa w tem ofiara
I dwa cele: nieba, ziemi.
Tak będziecie szczęśliwemi,
Albo i tam i tu kara. —
Jordan.

Skazany jestem na Sybir. Już mnie dziś nie będzie na ojczystej ziemi!... Opuszczam ją z niewymowną boleścią.

Smutny widok przedemną: wygnanie, kopalnie!...

Kiedyż ujrzę się znów w gronie rodziny, przy moich drogich osobach?

Przykry jest stan mojej duszy, a żal tak mi serce ściska, że całej mocy potrzebuję, aby nie upaść na duchu.

Gdyby nie wiara w sprawę, upadłbym w smutku i boleści.

Wielce mi pomógł szanowny kapłan, który przyszedł do mnie z błogosławieństwem religijnem.

Samo błogosławieństwo silne wrażenie w tej chwili na mnie zrobiło, a nauki i rady były przystojne kapłanowi.

Zupełnie podobne one były do uwag i rad ojca mego. Kapłan ten i ojciec jednakowo mi mówili.

Kapłan stanął przedemną jako badacz moich czynów i sędzia grzechów moich. W jednych murach różnie mnie badano i różnie sądzą:

Kapłan rzucił mi pytanie, czym Moskwie nie służył w czemkolwiek; a gdym zadrżał na podobny zarzut, wypytał mnie jako wojskowego: czym przestrzegał czystości, wstrzemięźliwości, ciała i umysłu, czym nie miał nienawiści wzajemnej lub nie dość przestrzegał jedności między towarzyszami; czym nie przestąpił przykazań bożych; czym nie przestąpił rozkazów wojskowych, czym wodzom i komendantom posłuszeństwo zachowywał, a między podwładnymi porządku przestrzegał; czym zachował powierzone mi obowiązki i tajemnice; czym nie uwodził się parcjalnością, czym w wypadkach klęsk bojowych nie dochodził do zobojętnienia i czym współobywatelom czynił krzywdy lub ich doznawał; czym do służby krajowej nie mieszał własnej chluby i korzyści, czym w boju nie okazywał trwogi i bojaźni, czym innych utwierdzał w męztwie; czym gotów był za wiarę i wolność ojczystą słodko umierać; czym stał wytrwale w przedsięwzięciu i dochował przysięgi Bogu i narodowi?

A odchodząc błogosławił mnie kapłan temi słowy: Niech cię Bóg ustrzeże od szkodliwych a przewrotnych błędów, od fałszywych braci i od naruszenia cnót narodowych, i niech cię zachowa w męztwie i odwadze śród pracy i gorliwości aż do poniżenia nieprzyjaciół prawdy i naszych.

VIII.

Znowu wywiezienie moje przewlekło się. Znowu przez podłość ducha szpiegów rozpoczęto zemną nowe śledztwo.

Oskarżony jestem o bezpośrednie stosunki z wyższą organizacją narodową.

Oskarżyciel mój wyznawał, że byłem w jednym z obozów w urzędowej misji, że przeto musiałem zostawać w bezpośrednich stosunkach z wyższą organizacją a nawet z samym Rządem narodowym.

Oskarżał on mnie o stosunki z ludźmi, którzy należeli do żandarmów i wykonywali wyroki śmierci.

Inny zdrajca dowodził, żem go jako szpiega kazał aresztować, i że chciałem jego matkę powiesić.

Chociaż z oburzeniem powstałem przeciw tym łotrom, z taką bezczelnością potępiającym rodaka przed najezdniczą komisją, jednak moje słowa nie skutkowały na nich. Komisja zaś gorączkowo chwytała ich oskarzenia i z góry dawała im wiarę.

Chodziło jej nie o uniewinnienie mnie, nie o prawdę, lecz o potępienie.

Zarzucała mi ona fałsz na każdym kroku, czyniła mi wiele zaczepek i wplątywała mnie w pojedyńcze innych więźniów sprawy.

Porównywała ona moje zeznania z zeznaniami różnych ludzi z okolic mego obozowania, a w czasie mego tłómaczenia się stawiała za bocznemi drzwiami szpiegów i zdrajców, którzy dochodzili na mnie tożsamości osoby.

Gdym dowodził, że w powstaniu naszem nie było instytucji żandarmów na prowincji, i że o niej Rząd narodowy wiedzieć nie chciał, a tylko strzelcy konni, komisja się roześmiała.

Ach, co to za śledztwo szczególne, tak poniżające godność ludzką!

Bydlę przeistoczone z człowieka, było wobec niego czystem i świętem, a spełnienie przyrodniego obowiązku i cnota były wobec niego przekroczeniem praw i zbrodnią!...

Gdy moje zeznania nie naprowadzały komisji na żadne ślady nowych spraw, poczęła ona używać podejścia i gróźb, aby usłyszeć coś pewnego o ludziach poświecenia i pracy.

Członkowie komisji dawali mi słowo honoru, że wyjednają mi zupełne uwolnienie, jeżeli im skład organizacji a osobliwie przedpowstanczej wyjaśnię.

Potem dowodzili, że gdy już jestem skazany na Sybir, a więc pozbawiony praw, przeto jeżeli nie wyznam czego wymagają, poddadzą mnie chłoście i mękom.

Nareszcie zapowiedzieli mi, że widocznie ukrywam wiele rzeczy, a więc, że będę uważany za wspólnika tajonych zbrodni, i że jako taki będę karany śmiercią.

Nie usłyszeli oni jednak żadnego nazwiska z ust moich!

IX.

Wołano mnie do rysopisu. Nowe zatrzymanie w więzieniu nic nie zmieniło stanowiska mojej godności ani losu mego.

Wyszedłem zwycięzko!

Więc tylko za to żem służył w szeregach obrońców kraju, mam lat dziesięć cierpieć w kajdanach, w ciężkich sybirskich kopalniach.

Nie odmienię tego, — musi tak być. Jest to dopust Boży, jest to jedna z dróg i jedna z zasług, wiodących do zbawienia Polski.

Narzekać nie będę. Niech by mi raczej język przysechł do wargi, niżby usta moje miały skargę jaką wypowiadać. Nikt z moich przyjaciół, ani nawet z rodziny narzekać też nie powinien. W położeniu naszem muszą być ofiary. Nieprzyjacioły w Inflantach powiesili młodego pana tylko za to, że im się jako Polak pierwszy z pańskiego stanu nawinął pod ręką.

Zresztą, cóż znaczą cierpienia pojedynczych ludzi, w porównaniu z tem co cały kraj znosi!?

Setki tysięcy ludzi potraciły członków swoich rodzin. Jedni z nich polegli na pobojowiskach, drudzy w torturach ducha walczą już na sybirskich stepach, inni znowu, rozpierzchli poza granicami kraju, z ciężkim trudem zdobywają sobie kawałek chleba aby życie zachować.

Co pojedyncze cierpienia znaczą wobec owego zniszczenia materjalnego i spustoszenia moralnego naszej ojczystej dziedziny?..

Nikt u nas nie jest szczęśliwym. Ci tylko szczęśliwi, którzy już dali żywot swój za żyjących braci i za przyszłe pokolenia.

Te męczarnie są tylko dowodem naszej żywotności, naszego istnienia, którego nikt nie zniszczy jeśli my go sami nie zagrzebiemy. My, naród, Polska, jest to utwór historyczny, i wieczyste dzieło przyrodzenia i Boga; któż je więc może wywrócić? Nikt, ale nikt, oprócz nas samych, gdy się spodlimy duchem. Oprócz nas, nikt nas ani zgubić ani zbawić nie może.

Z temi myślami wyjadę w świat daleki, bo mi oznajmiono, że mnie wywiozą za dni kilkanaście na Sybir. Ufam w moje siły, że zniosę mężnie wszelkie ciosy, bo czuję ducha mego w rozwinięciu; lecz niestety czuję w sobie zarodek ciężkiej choroby, jaką sprowadziły wilgoć więzienia i pasowanie się z śledczą komisją najezdników.

X.

„Nie płaczcie nad nimi, ale nad tamtymi, nad szarym światem z granitu — bo tam piekło i rozpad i sądny zgon — a tu ból tylko. Z bolu zmartwychwstaje duch, z podłości tylko zmartwychwstania nie masz". *Kr...*

Byłem tyle szczęśliwy, żem w ostatnim tygodniu widział moją rodzinę. Byłem przy nich smutny, zamyślony, ale zrezygnowany i spokojny.

Wprzeddzień wywiezienia mojego zgromadzono nas parę dziesiątków do jednej sali, podzielono nas na trzy oddziały, i przeczytano wyroki jednym do kopalni, drugim na osiedlenie w Syberji, a innym na czasowe wywiezienie do ziem moskiewskich.

O świcie dnia następnego przechodziliśmy pieszo oddziałami przez miasto i przez most, byliśmy otoczeni Moskalami.

Pochód ten nasz, na który patrzał lud z okien i z ulic, był poważny i malowniczy. Moskale nędznie około nas wyglądali.

Takiemi partjami wyprowadzono z cytadeli z parę set osób na dworzec kolei żelaznej.

Za opłatą pozwolono kilku rodzinom widzieć się z krewnymi więźniami, między którymi i ja się znajdowałem.

Brzęczące na nogach moich kajdany nie zrobiły zbytniego wrażenia na mojej rodzinie, a przynajmniej nie okzywała ona przy mnie żadnej boleści.

Pieczołowitość jej wszelako o mnie wyraziła się w dbałości o moje ubranie, którem przez nią udarowany zostałem.

Buty zaopatrzone zostały rzemykami dla spinania pod kolanami i w kostce, i wyłożone wewnątrz flanelą, abym mniej czuł ciśnienie żelaza.

Zaopatrzony zostałem w kilka książek, w nuty wyborowe, papier listowy, trochę zapasu żywności i najwięcej bulionu. Dostałem kilka upominków. Będzie się czem dzielić z tymi, którzy nic nie będą mieli.

Na pięć minut przed odjazdem kazano wyprowadzić wszystkich więźniów na placformę, gdzie czekało ich parę tysięcy osób. Chwila ukazania się naszego wywołała scenę, o której nikt wyobrażenia mieć nie może, kto jej nie widział.

Powstał płacz, ścisk, krzyk. Każdy swego szukał chcąc mu coś podać, choćby uści-

jednak dla każdego widocznem, że pokonani przez koalicję monarchistów republikanie są zbyt silni, aby chcieli powstrzymać się od prowadzenia walki z zwycięzcami; ci zaś, jeżeli umieli złączyć się w celu obalenia republiki, to wszakże długo harmonijnie postępować nie są w stanie — rywalizacja pretendentów będzie kością niezgody między ich zwolennikami. Zanosi się więc zamiast ułagodzenia wewnętrznych waśni na wznowienie walk domowych. Oby tylko Francja nie poszła śladem Hiszpanii!

O dokonanym przewrocie nie mamy w chwili, gdy to piszemy, jeszcze dość szczegółów, a zupełnie nie są nam znane tajne konszachty konserwatystów, ich wzajemne względem siebie zobowiązania; zmuszeni więc pozostawić na później bliższe ocenienie zaszłych wypadków, obecnie mamy obowiązek dać kilka wyjaśnień, dla zrozumienia przebiegu całej tej sprawy.

Rząd Thiersa a względnie republika utrzymywały się głównie: obecnością najazdu na ziemi francuzkiej i wzajemną do siebie nienawiścią różnych stronnictw monarchicznych. Chętnie widziano tymczasowość, jaką uosabiał w sobie Thiers, bo trudnem było wyjście z chaosu. A tymczasem republika coraz więcej zyskiwała sobie przyjaciół i doszło do tego, że w Zgromadzeniu narodowem, które powstawszy dla zatwierdzenia ugody z Prusakami, musiało być reakcyjnem, z bardzo małej liczby wyznawców opinii republikańskich powstał zastęp republikanów prawdziwie groźny. Co chwila prawie ktoś z należących do prawego centrum rejterował, przyjmując program utworzenia republiki umiarkowanej. Pogodzić zachcenia różnych pretendentów nie było podobnem, a dobro kraju wskazywało każdemu powinność starania się o wyjście z tymczasowości przez wyparcie się pretendentów a zaprowadzenie republiki. Kto po nad interesa stronnictwa stawiał dobro ojczyzny, ten widział dla siebie taką jedynie drogę postępowania. Tem powodowany Thiers został szczerym republikaninem, a cały ostatni skład jego rządu, to właśnie wszystko rekruci zwerbowani z prawego środka. Między głównymi aktorami dzisiejszej walki więc jedynie ta tylko zachodziła różnica, iż gabinet Periera chciał usunąć tymczasowość, ustalić organizację Francji, słowem, nadać jej siłę — przeciwnicy zaś, a dawni towarzysze z jednego klubu, chcieli przewlec tymczasowość w nadziei przywrócenia monarchii. Opinie społeczne obu kadrów nie wiele się różnią.

Błysła nadzieja dla Francuzów, że niezadługo pozbędą się najazdu, a zaraz opuściła członków Zgromadzenia narodowego wzajemna dla siebie uległość. Wakacje przywódzcy stronnictw użyli na przygotowania do walki i porozumienie. Dla czego zaś chwili stanowczej walki nie odroczono aż do wyjścia Niemców; wszak uległość prawicy dla Thiersa była widoczną, na prostą groźbę wzięcia dymisji skrywano zawsze objawy nienawistne? Bo odroczenie walki było niepodobnem. Nastała właśnie ostatnia godzina, dająca pewne szanse powodzenia — jutro już by może było szaleństwem walczyć z przeciwnikiem. Jeżeli w Zgromadzeniu narodowem co chwila republikanie byli silniejsi, to w kraju powaga ich i znaczenie o wiele więcej jeszcze wzrastały. Przy ostatnich wyborach na kilkunastu, jeden tylko wyszedł deputowany monarchista, a to wielka przestroga dla prawicy. Tylko jeszcze w dzisiejszym składzie Zgromadzenia narodowego monarchiści mogli myśleć o jakimś przewrocie, bo wszystko mówiło za tem, że przy nowych wyborach stanowczo zostaliby pobici; chcąc zaś przystąpić do walki z republikanami, zdrowy rozsądek kazał im zawrzeć kompromis — układano się o to dość długo, ale niepomyślnie, przyszły wszakże zawarciu go sprzyjające okoliczności. Wybory ostatnie były i dla Thiersa wskazówką, że mu pozostać na dotychczasowem stanowisku nie wolno — naród przez wybór dokonany domagał się utrwalenia republiki. Wysłanie zaś Barodeta do Zgromadzenia narodowego przez ludność paryzką, nakazywało mu spieszyć się w tej pracy. Thiers znalazł się więc pomiędzy dwoma ogniami, zarówno byli mu niechętni monarchiści jak radykalni. Komuna lub reakcja groziła Francji, mistrz w dobieraniu półśrodków nie przestał wierzyć w swą sztukę. Usuwając Simona i Goularda z gabinetu a powołując trzech z dezerterów monarchicznego obozu, wzajemne zrobił skrajnym ustępstwa, zaś cały gabinet Periera zbliżył w opiniach do najliczniejszego stronnictwa, lewego i prawego środka. W porozumienie monarchistów niepodobna było wierzyć, chociaż mówiono już wiele o ich układach, a więc i większość przeciwników rządu była wątpliwą. Stanowczość Thiersa dopiero ją stworzyła.

Rząd przygotował znany czytelnikom z zarysu projekt reorganizacji władz publicznych. Wniosek ten rządu można uważać za projekt konstytucji, w której położono podstawy utrwalenia republiki. W przedmowie swej Thiers stanowczo oświadcza się za rzecząpospolitą — tem widzieli się zaczepieni monarchiści, udecydowali przeto rzucić się razem na nieprzyjaciół. Wybór bióra prezydjalnego dodał im otuchy, bo wykazał, iż mogą mieć większość. Prezydentem Zgromadzenia narodowego wybrano ponownie orleano-bonapartystę Buffeta, a z 4 wiceprezydentów tylko utrzymał się jeden republikanin Martel, i ten tylko kilku głosami. Monarchiści odnieśli również zwycięztwo przy wyborze przewodniczących biur. Ze względów dyplomatycznych ministrowie dali swe głosy Goulardowi, któremu prawica za utratę teki ministerjalnej ofiarowała krzesło pierwszego wiceprezesa. Taki zwrot od razu rokował klęskę zwolennikom dotychczasowego rządu; trzeba było jednak starać się przynajmniej wyjść z honorem, spełnić powinność.

Dufaure złożył projekt reorganizacji władz publicznych z posłaniem Thiersa i zażądał odczytania go przed odesłaniem do biur; większość żądanie jego odrzuciła, i jakby w odpowiedzi na podjętą walkę, prawica złożyła żądanie interpelowania co do składu rządu, w którym niby to niema żywiołów konserwatywnych. Peyrat zaś imieniu radykalistów zażądał, aby w ciągu 14 dni Zgromadzenie narodowe zadecydowało o swem rozwiązaniu, inaczej bowiem jego przyjaciele (52) nie będą brać udziału w dyskusji nad głównym projektem. Nagłość tego wniosku odrzucono, co zaś do oznaczenia dnia interpelacji prawicy, którą miało podpisać 326, to na przedstawienie ministra sprawiedliwości, decyzję odłożono na dzień następny tj. aż do narady ministerjum.

Było to we czwartek. Wieczorem tego dnia już rząd uchwalił, aby interpelację monarchistów uznać jako nienf[?] ność nietylko dla gabinetu ale i prezydenta. W piątek więc odczytano mesaż Thiersa, w którym żąda on udzielenia mu głosu. W myśl przeto niedawno zawotowanej ustawy zamknięto posiedzenie, aby w ciągu 24 godzin wysłuchać prezydenta. Jednocześnie tajne układy monarchistów doprowadziły do porozumienia. Mówiono, że bonapartyści przyrzekli popierać ks. Aumale na prezydenta, za zobowiązanie przyjęcia ich reprezentantów do rządu. Stało się, jak się okazuje, nieco inaczej. Thiers na sobotniem posiedzeniu widząc się w mniejszości, uznał to za wotum nieufności i złożył rządy, a wybrano na jego miejsce nie ks. Aumale, ale Mac-Mahona. Według przepisów dyskusja nad oświadczeniem prezydenta rządu, nie może odbyć się na tem samem posiedzeniu, wybór prezydenta nie powinien dokonanym być bez postawienia tej kwestji na porządku dziennym: lecz prawicy spieszno było objąć władzę w swe ręce.

Monarchiści są odtąd górą, republikanie pobici, ale czy poddadzą się losowi? — to wielkie pytanie. Powołanie do władzy najwyższej wojskowego, pozwala wnosić, iż zwycięzcy nie łudzą się zachowaniem spokoju, a może i niepewni są, czy najazd nie zechce korzystać z zamętu. Mac-Mahon ma poważanie u wojska, najłatwiej więc mu, oparłszy się na takowem, utrzymać porządek. Dla Francji istotnie potrzeba rządów dyktatorjalnych na czas pewien, ale Mac-Mahon potrafi być tylko narzędziem innych; kogo zaś mianowicie? to rzecz trudna do odgadnienia.

Dwa dziś najważniejsze stanowiska we Francji zajmują bonapartyści. Prezydentem serdeczny przyjaciel zmarłego cesarza, a prezesem Zgromadzenia narod. jego były minister finansów, czy jednak to ma oznaczać zwycięstwo Napoleonidów? W Zgromadzeniu narodowem bonapartystów bardzo mało, a więc orleaniści i legitymiści nie mieli powodu zrzec się swych pretensji. Bądźmy trochę cierpliwi, niezadługo nastąpi rozwiązanie zagadki.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. maja.

(%) „Les hannetons sont rentrés!“ — Wróciły chrząszcze! — ze szyderstwem wołają Paryżanie za jednym z dzienników humorystycznych, który powrót Izby wersalskiej wystawił w postaci chrząszczów majowych. Te szkodliwe owady hurmem obsiądą drzewo republiki i objedzą młodociane jej listki.

Przypatrzmy się nieco bliżej tej gromadzie, aby czytelnicy *Gaz. Nar.* wiedzieli, pod jakiem jarzmem ma nieszczęście dzisiaj zostawać Francja.

Zgromadzenie wersalskie, wybrane dnia 8. lutego 1871 roku, zawierało 753 posłów. Odstąpiwszy Prusom Alzację i Lotaryngię, straciło ono 15 członków. Z pozostałej liczby 738 deputowanych, należy jeszcze potrącić pięciu, którzy ostatniemi czasy umarli, albo się zrzekli mandatu. Dzisiejsze tedy Zgromadzenie wersalskie składa się ze 733 członków i dzieli się na ośm grup parlamentarnych: unia republikańska, lewica republikańska, środek lewy, zjednoczenie republikanów - konserwatystów, środek prawy, prawica, skrajna prawica i bonapartyści.

Trzy pierwsze grupy, znane pod ogólnem mianem lewicy, liczą razem 308 posłów, republikanów mniej więcej wypróbowanych. Grupami temi dowodzą: Peyrat, Foureand i Christophle. Do tego obozu należy policzyć zjednoczenie republikanów - konserwatystów, których prowodyrem jest Kazimierz Périer. Kółko to liczy zaledwie 33 członków. Są to dawni monarchiści, którzy przyjęli republikańską wiarę, będąc przekonani, że monarchia już się przeżyła we Francji. Zebrawszy w jedno otrzymamy liczbę posłów 341, którzy się mianują republikanami.

Deputowani stanowiący cztery grupy monarchiczne są w liczbie 349. Ci wszyscy, bez wyjątku, są chrząszczami, mniej więcej żarłocznemi. Środek prawy liczy 124 członków, kiedyś był dowodzony przez Saint-Marc-Girardina, a dzisiaj zostaje pod naczelnictwem pana Delille. Duszą tego koła jest książę do Broglie. Cały ten zastęp stanowi sztab główny książąt Orleańskich.

Prawica ma 144 członków, pod dowództwem barona de Larcy, byłego ministra.

Skrajna prawica, inaczej zwana Chevau-légers, zostaje pod wodzą księcia de La Rochefoucauld-Bisaccia i liczy 53 członków, jezuitów najczystszej krwi. Te dwie prawice są służebnicami hrabiego de Chambord.

Nareszcie bonapartyści mają 28 posłów, których doboszem jest Rouher. Dzisiaj są oni na przyprzążce u legitymistyczno-jezuickiego wozu, złożonego z dwóch poprzedzających prawic.

Nadto mamy trzydziestu kilku posłów, którzy nie należą do żadnej grupy. Oni to bardzo często przechylają zwycięztwo na prawo lub na lewo.

Nareszcie dziesięciu posłów wchodzi w skład teraźniejszego rządu. Są oni członkami środka lewego (Thiers, Leon Say, Teisserenc de Bort), środka prawego (Dufaure, de Fourton, Waddington, de Cissey, Pothuau) i zjednoczenia konserwatystów (Kazimierz Périer, Berenger.)

Trudno rządowi dójść do ładu z podobną Izbą, w której tyle obozów i gdzie przemaga żywioł reakcyjny. Nie wiele pomoże nowe ministerjum, przeciw któremu prawica już zawiązała koalicję. Najzabawniejszemi są zarzuty legitymistów, czynione nowemu ministerjum. Sprowadzają oni tę kwestję na pole religijne, powiadając, że zgrozą jest, aby gabinet Francji „tej najstarszej córy kościoła“ miał w swoim składzie aż dwóch protestantów, Waddingtona i Leona Say. „Niechaj sobie będzie kalwin ministrem skarbu, ale powierzyć protestantowi Waddingtonowi ministerstwo oświaty narodowej — to znaczy tyle, co zgubić Francję!“

Tak przemawiają monarchiści. Jest to język właściwy chrząszczom... Można być najstarszą córą, a nie posiadać nauki ni rozumu; co się pokazało zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby. Partja monarchiczna niedozwoliła rządowi odczytać projektów konstytucyjnych, które wniósł do Zgromadzenia minister sprawiedliwości. Gdzie tu jest rozum? gdzie tu sens polityczny? Izba porucza rządowi opracowanie ustaw, a gdy rząd spełniwszy poruczenie przychodzi z niemi — ta sama Izba nie chce wysłuchać rządu. I w którym to kraju znajdziemy podobne postępowanie parlamentarne?

Rząd za piękne, nadobnem odpłacił monarchistom: ogłosił projekta i motywa do nich w *Journal Officiel*, z obowiązku abononowanym w każdej gminie. Inne pisma na wyścigi powtórzyły ogłoszenie dziennika urzędowego, i dzisiaj całutka Francja już wie, że w oczach pana Thiersa i jego ministrów, „republika jest legalną formą rządu, i że teraźniejszy stan Francji nie może znieść innego rządu nad republikę, która jest rządem naturalnym i koniecznym.“

Można być najstarszą córą, a nie posiadać ni miłości, ni względów, ni wyrozumienia dla bliźnich; co także się pokazało zaraz po otwarciu sesji. Monarchiści wynieśli na marszałka sejmu pana Buffet, swego stronnika i dali sobie słowo, że wice-marszałkami zamianują podobnych do siebie chrząszczów i nikogo nie wezmą z pośród republikanów. Na pierwszego wice-marszałka wybrano pana de Goulard, który świeżo opuścił ministerjum. Prawica przez ten wybór daje głos nieufności panu Thiersowi.

Nadto, monarchiści noszą się z propozycją, aby odtąd, we wszystkich kwestjach rządu, głosowanie było bezimienne. — Na to całe dziennikarstwo republikańskie, od najczerwieńszego do najumiarkowańszego organu, zawołało jednozgodnie na monarchistów: Jesteście podli!...

Podobny stan rzeczy długo potrwać nie może. Republikanie radzą Thiersowi, aby zrobił zamach stanu. „Prezydencie! — wołają nań — pomiń legalność. Chwytaj za szczepce, które już były użyte w zamachu grudniowym... Wahasz się? Za nadto jesteś poczciwy. — Oto, powołaj się na prawa narodu i wyrzuć jego reprezentantow za okno.“

Dzisiaj odbyło się w Montmorency doroczne nabożeństwo za umarłych rodaków na emigracji. Przy tej sposobności myśmy przypomnieli sobie sojusz słowiański, w 20tą rocznicę wyzwolenia Serbii zawarty nad grobem Mickiewicza. I co się stało z tymi Czechami, Serbami i Polakami, którzy wówczas podali sobie ręce? Czy o tym sojuszu nic już nie usłyszymy?..,

---

Warszawa d. 21. maja.

(†) Kongresowa Polska nie jest, dzięki Bogu, dotknięta giełdową zarazą. Epidemia ta grasuje widać, głównie za granicą, gdzie cywilizacja doszła do tak wysokiego stopnia rozwoju, że oszustwem i szachrajskiemi obrotami z jednego talara, w ciągu kilku miesięcy, można się dorobić milionów, — Posiadaczy listów zastawnych, likwidacyjnych, lub akcyj kolei żelaznych, nie możemy liczyć do rzędu giełdowych szalbierzy; roje zaś żydków, tłoczących się na warszawskiej giełdzie i na placu giełdowym, trudnią się jedynie zmianą pieniędzy, ułatwieniem kupna lub sprzedaży papierów publicznych, biorąc za to skromny jakiś procencik. Znajdują się wprawdzie spekulanci, nieliczni, dzięki Bogu, którzy ciągną znaczne korzyści, sprzedając lub kupując papiery w przewidywaniu zniżenia lub podniesienia się kursów; ale właściwych szulerów spekulujących *a la hausse* i *a la baisse*, grających o różnicę kursu, dobroduszna Warszawa, z małemi żydowskiemi wyjątkami, dotąd nie posiada. Zresztą podobne hazardowne gry odbywają się prywatnie i pokątnie, a nie publicznie i jawnie, jak to ma miejsce w Berlinie, Wiedniu, Paryżu i Londynie.

Cudzoziemcy oskarzają nas o barbarzyństwo i lekkomyślność, tymczasem w Polsce przystępują do wszelkich przedsiębiorstw oględnie, poważnie i szczerze bez żadnych ukrytych myśli. — Zakładają banki prywatne, kasy pożyczkowe i tym podobne instytucje z odpowiedniemi kapitałami i rękojmią moralną, nie tak jak w Wiedniu, gdzie tworzą na papierze fikcyjne towarzystwa akcyjne bez kapitałów, a poparte przez osoby z najwyższych sfer rządowych. Celem owych zagranicznych towarzystw akcyjnych jest: otrzymanie koncesji drogo zapłaconej, sprzedanie jak największej ilości akcji i ucieczka z milionami, które towarzystwa podstępnie wyzyskały na publiczności, czyli słowem: popełniają się tam rozboje na otwartej drodze.

Nasze stowarzyszenia akcyjne, jak już powiedziałem, nie dopuszczają się podobnych rozbojów na prywatne kieszenie, jakkolwiek mają wiele ujemnych stron i wadliwości, po których usunięciu dopiero mogłyby dojść do najwyższych szczebli rozwoju i stać się prawdziwie pożytecznemi dla naszego kraju. Dotąd niektóre banki nasze prywatne, nie ulegając krytyce opinii publicznej — bo któżby się ośmielił staczać otwarte boje z naszemi potęgami finansowemi — są właściwie tylko zakulisową maszynerją, przeprowadzającą pieniądze prywatne do bankierskich rezerwoarów.

Jednakże już pierwsze lody przełamane! Jedno z naszych młodych pism w wstępnym artykule: „Czem są nasze zebrania sprawozdawcze instytucji handlowych, a czem być powinny“ — niesłusznie wprawdzie napada na ogół, posądzając nas podług zwyczaju, o apatję, ospałość, lekkomyślność, płytkość, kiedy chodzi o wypełnienie usług obywatelskich — z drugiej jednak strony przedstawia jasno stan rzeczy i wykrywa intrygi przywódzców bankowych, — powiada, że zebrania sprawozdawcze składają się z dwóch frakcji, jednej nielicznej z osób wybranych, wtajemniczonych we wszystko i kierujących wszystkiem; do drugiej zaś frakcji należy ogromna większość akcjonarjuszów, niemających o niczem pojęcia. Szkoda wielka, że autor artykułu nie wykrył dosadniej, niezrobił większego nacisku na znane nam zakulisowe przygotowania frakcji kierującej. Przecież wiadomo, że dyrekcje przybywają na zgromadzenia z gotową rzeczą, popartą przy głosowaniu przez całą falangę popleczników zaopatrzonych nie w swoje, ale bankierskie akcje. Dyrekcja zapewniona większości płatnych swoich stronników niedba o pojedyncze krytykujące głosy istotnych właścicieli akcji, którzy zmuszeni do milczenia, z oburzeniem widzą przeprowadzoną reorganizację lub reformę zwykle na niekorzyść akcjonarjuszów.

Wracając do bankructw wiedeńskich dodać muszę, że warszawskie instutucje bankowe zbankrutować mogą tylko wskutek nieprzewidzianej kryzys, ale nigdy podstępnym sposobem jak to ma miejsce w Wiedniu. Osobistych bankructw podstępnych mieliśmy już gorszące przykłady, jak Salwiana Jakubowskiego, który obdarł kilkaset rodzin, pozostawiwszy pasywów na 1,600.000 rubli, a na zaspokojenie tego, zaledwie 160.000 rubli i to niepewnych funduszów, z których, po opłaceniu kosztów sądowych, nie wiele się pozostanie dla wierzycieli a i tę resztę zabiorą zapewne panowie T... i M.... szanowni mecenasi, prowadzący ten interes od lat już dziewięciu.

Jakim sposobem niektóre potęgi nasze finansowe doszły do miljonowych kapitałów i jakich do tego używały środków, kiedyś przy sposobnej okoliczności napiszę z dołączeniem życiorysów tych mocarzy świata. Zapewne to nie będzie bardzo budującem, i dla tego też ze wstrętem odkładam tę korespondencję z dnia na dzień.

Byłem niedawno w Krakowskiem i w przejeździe przez Piotrków, gdzie przebyłem kilkanaście godzin, ze zdumieniem spostrzegłem przemienione nazwiska ulic i placów na moskiewskie. Nieznajdziecie już ulicy Warszawskiej, Krakowskiej, Kieleckiej itp., które prowadziły do traktu Warszawskiego, Krakowskiego itp., a natomiast znajdziecie ulicę Kazańską, Wiatską, Moskiewską Pusty śmiech mnie ogarnął na widok małego placyku od strony południowej, nazwanego przez gubernatora Kochanowa „Semipołatyńskaja płoszczad'“: dlaczegoż nie „Kirgizkaja“ albo też „Sybirskaja?“ Tego nikt nie umiał wytłumaczyć.

Pan Kochanow, gubernator, tak się rozgospodarował w nowo utworzonej gubernii Piotrkowskiej, jakby ona stanowiła udzielne księstwo, a on był z pradziada panującym księciem. Otrzymawszy zawiadomienie z Petersburga o potrzebie dawania baczności na robotników w fabrykach i rozciągnięcia dozoru policyjnego dla zapobieżenia organizacji między-narodówki, której się Moskale okropnie lękają, pan Kochanow przekroczył daną instrukcję i zaczął się mieszać w stosunki właścicieli fabryk z robotnikami, i zaraz na samym wstępie oburzył się się na to, że w Żarkach robotnicy otrzymują mniejszą dzienną płacę, aniżeli w Łodzi. W skutek tego odkrycia, Kochanow kazał sprowadzić p. Szlesera, właściciela Żarek, okazał mu swój gniew z powodu, że p. S. krzywdzi robotników, i ostatecznie przyjąwszy stronę tych ostatnich, polecił panu S. podnieść dzienną płacę do wysokości tej, jaką otrzymują robotnicy w Łodzi. Pan S. tłumaczył gubernatorowi, że fabryki w Żarkach i w Łodzi są zupełnie w innych warunkach, że robotnicy są zadowoleni z otrzymywanej płacy, że przy podniesieniu płacy fabryka w Żarkach niemoże egzystować, że w podobnym razie zmuszony będzie robotników miejscowych rozpuścić i sprowadzić Szlązaków, którzy daleko gorzej są wynagradzani aniżeli nasi robotnicy, lub też zupełnie fabryki zamknąć, coby spowodowało najzupełniejszą ruinę paruset rodzin roboczych, jakkolwiek pan S. mógłby sam wygodnie żyć, będąc zamożnym człowiekiem; że nakoniec podobne mieszanie się władzy w stosunki robotników z właścicielem może wywołać katastrofę, właśnie te zaburzenia, których rząd stara się uniknąć i zapobiedz im. Pomimo tak zdrowych uwag, uparty jak kozioł Kochanow oświadczył panu S., iż w dniu wypłaty przyszle ze swojej strony urzędnika delegata, który będzie czuwał nad spełnieniem jego rozkazów. I w istocie tak się stało. Delegat w oznaczony dzień przybył do Żarek, ale na zapytanie dyrektora, który miał instrukcję od p. S., jak ma sobie postąpić — czy ma rozkaz na piśmie od gubernatora, kiedy ten oświadczył, iż tylko ustnie do czynności swojej jest upoważniony: pan dyrektor odpowiedział, że cała odpowiedzialność spadnie na urzędnika delegata, ponieważ właściciel natychmiast fabryki zamyka i robotników rozpuszcza. Na szczęście urzędnikiem tym był Polak, pojął niebezpieczeństwo, i nie spełniwszy rozkazu, wrócił z niczem, a raczej z raportem o niczem do Piotrkowa, prosząc gubernatora o rozkaz na piśmie. Tu się p. Kochanow trochę zamyślił, przywołał do siebie kilku Polaków urzędników, w których prawość i rozum wierzył, a zasięgnąwszy ich rady, wezwał powtórnie p. Szlessera do siebie, przyjął go jak najuprzejmniej i prosił, żeby już żadnej wzmianki o poprzedniej rozmowie nie było, żeby wszystko puścić w niepamięć. Pan S. upraszał jednak gubernatora, aby urzędownie w Żarkach wobec robotników rozkaz swój odwołać kazał, ponieważ wieść o przymusowem podniesieniu płacy, nakazanem przez rząd między robotnikami rozgłos znalazła i wszyscy oczekują z niecierpliwością spełnienia rządowego rozkazu. Tak rzeczy stały, kiedy opuszczałem Piotrków, a jak postąpił p. Kochanow, dotąd nie doszło do wiadomości mojej.!

Jeszcze do zaznaczenia nowy dowód głupoty moskiewskiej. Pan Aleksandrowicz, dyrektor ogrodu botanicznego, który pod jego rozumnym zarządem i energiczną pracą rozwinął się, powiększył bogactwem okazów roślinnych i znajduje się dzisiaj w stanie tak kwitnącym, iż może rywalizować z zagranicznemi ogrodami botanicznemi, otrzymał po tyloletniej pracy dymisję. Pan Aleksandrowicz brał rocznej pensji 1500 rubli, a Moskal, który od 1. czerwca ma objąć po nim obowiązki dyrektora, będzie pobierał rocznie 3.000 rubli. Zapewnie nowy dyrektor tak się wywiąże ze swoich obowiązków jak poprzednik p. Aleksandrowicza, również Moskal który nie wdawał się w uprawę roślin krajowych i zagranicznych i nie chciał stanąć na wysokości zadania swojego, to jest, żeby ogród powierzony jego pieczy był praktyczną szkołą dla studjujących botanikę — a poświęcił się głównie hodowaniu szparagów, kalafiorów, ogórków i rzodkiewki. które to ogrodowiny posyłał dygnitarzom moskiewskim, za co był przez nich nadzwyczaj lubiony i protegowany. I teraz bezwątpienia po zmianie dyrektora ogród botaniczny zamieni się w proste inspekta.

Nastąpić mający przejazd cara przez Warszawę w d. 31. maja, gdzie zabawić ma

---

śnienie dłoni tylko. Lecz rzadki widział się ze swoim.

Zrozpaczone matki, siostry, żony, podawały więc któremukolwiek z wysłanych chleb, pieczywo, bieliznę, odzież, książki, medaliki, fotografie, przekazując je dla synów, dla braci, lub dla mężów swoich.

Gdy nas zamknięto w ciemnych, zakratowanych wagonach, uczuliśmy nowe, niewyjaśnione wrażenie, a zewnątrz usłyszeliśmy przenikający serce lament, i dojrzeliśmy na niektórych obliczach wyobrażoną głęboką boleść. Niektóre niewiasty ściskając konwulsyjnie pięści, wyrzekały przekleństwa na Moskali. Kilku starców, opartych o laski, stało nieruchomie, jakby postacie zamarłe, albo kamienne posągi.

Gdy pociąg ruszył, usłyszeliśmy okropny jęk niewiast, jak gdyby im serca pękały. Prawda, pociąg unosił z sobą szczęście i spokój wielu rodzin...

Wśród tego obrazu zamętu i chaosu uczuć i boleści i obowiązków polskich i człowieczeńskich, nie mogłem z początku ująć w ład myśli moich.

Smutna rzeczywistość za silnie podpadała pod zmysły moje, zatrute życie cierpiącego już ojca krwawem przeczuciem odbijało się we mnie. Nadzieja, to marzenie niecarskie, która była kotwicą mojej przyszłości, która była harmonią życia mego, i która groźną rzeczywistość odsuwała z przed mych oczu, nie przychodziła do mnie.

Omijała ona i moich towarzyszów, ogólny więc smutek przeniknął wszystkie dusze.

Rozdzierające się w czasie burzy chmury, i ciskająca pioruny elektryczność, były wyobrażeniem naszego usposobienia.

Z każdą jednak przebytą milą, z każdą godziną schodziła na nas rozwaga i rezygnacja.

Przejście do tego stanu w każdym z nas cechowało się odmiennie. Jeden oczy zwilżał łzami na wspomnienie utraty drogich osób i kraju, drugi zatapiał się w modlitwie, trzeci z uśmiechem choć sercem rozdartem łudził siebie i otaczających, inny znów śpiewał i hałasował, aby siebie i towarzyszów zagłuszyć.

Śród tego położenia mieliśmy między sobą jedną tylko osobę, która stanowiła szczególny wyjątek. Była ona od pierwszej chwili spokojna i jakby namaszczonym przez Boga głosem zdawała się przywoływać nas dźwięcznie do zapanowania nad sobą.

Wychodząc ze stanu odurzenia spoglądaliśmy na nią jak na tęczę przymierza losu naszego z cierpieniem i z walką całego narodu. (C. d. n.)

cztery godziny i natychmiast w dalszą udać się podróż do Wiednia, poruszył nadzwyczaj czynność policji. Domy prawie już wszystkie odnowione na zewnątrz. Właściciele otrzymali w tych dniach drukowane uwiadomienia, iż z zezwolenia hr. Berga mieszkańcy mogą na przyjęcie cara ozdabiać okna i balkony flagami, dywanami, kwiatami i popiersiami carskiej osoby, że mogą nawet spotykać go z muzyką. W razie zaś przejazdu wieczorem, oberpolicmajster poleca illuminować ulice, przez które car będzie przejeżdżał. Drugie uwiadomienie wskazuje sklepy upoważnione przez policję do sprzedawania flag. Trzecie uwiadomienie zakomunikowane również przez policję, jest właściwie od Towarzystwa gazowego, które mając na względzie, że gazowe illuminacje są najeffektowniejsze, przygotowało gwiazdy, cyfry itp. ozdoby illuminacyjne dla oświetlenia rządowych gmachów i prywatnych domów. Na trzech tych uwiadomieniach, które każdy właściciel domu oddzielnie otrzymał, musiał sam lub też rządca domu podpisać i policji zwrócić, żeby później nie miał pozoru tłumaczyć się niewiadomością, jak trzeba przyjmować cara.

Przejazd ten i zapowiedziany 6ciodniowy pobyt po powrocie z Wiednia publiczność obojętnie a nawet dosyć niechętnie przyjmuje, bo wie dobrze, iż oprócz niepotrzebnych kosztów na przyjęcie niczego dobrego od cara spodziewać się nie może.

Przegląd polityczny.

Wszelka wiadomość polityczna znika dziś wobec doniosłości faktu, który nam przyniósł telegram z Paryża. Thiers podał się i otrzymał dymisję. Dzień 24. bm. ważnym będzie w rozwoju obecnego przeobrażenia się Francji; jest on jednakże dla niej tak krytycznym, że może przynieść za sobą jedną z największych kryz politycznych, jakie wiek nasz widział. Jakaż to bowiem sytuacja kraju? Zgromadzenie reakcyjne i rojalistyczne, kraj cały na wskroś republikański, a jedyny mąż stanu, do którego przeważna część ludności miała zaufanie, którego imię powstrzymywało szał radykalistów, obecnie usunięty. Czy wypadnie ztąd rewolucja? Czy kraj taki, jak Francja, zechce z rezygnacją przypatrywać się knowaniom skoalizowanych monarchistów w Wersalu? Czy zechce abdykować ze swej wiary politycznej, i pełen poczucia swej siły, zejść do roli mameluka? Czy przyjmie tego pretendenta, którego mu wyznaczy Zgromadzenie? A gdyby Gambetta stanął z otwartą przyłbicą przeciw Mac-Mahonowi? Są to wszystko pytania, na które dziś odpowiedzieć nie można, bo tu w grę wchodzą nietylko rachuby polityczne, ale i namiętności tłumów. Przebieg wypadków był następujący:

Dnia 23. bm. odczytał Dufaure w Zgromadzeniu mesaż prezydenta, w którym tenże, posłuszny prawu z dnia 13. marca br., oznajmia, iż w rozprawach nad interpelacją Changarniera i towarzyszy, jako odnoszącą się do polityki ogólnej, sam weźmie udział. Poczem ks. Broglie uderza gwałtownie na rząd, który nie uspokaja kraju, ale robi ciągłe koncesje radykalizmowi. Nie żądamy, powiada, oświadczeń, ale działań konserwatywnych, i dlatego wymagamy od rządu, ażeby stanął na czele konserwatystów. Dufaure odpycha energicznie doktryny radykalne i mówi: „Uważamy obecną chwilę za moment rozstrzygający dla republiki, która musi być uznaną i wprowadzoną." Poczem rozeszło się Zgromadzenie, czując, że nazajutrz nadejdzie chwila stanowcza, w której rozstrzygnie się nie kwestja gabinetu, ale kwestja rządu i przyszłości Francji. W sobotę zabrał głos Thiers. Mowa wypowiedzianą była z rzadką siłą i wywoływała ciągłe oklaski lewicy. Osnowa jej następująca; Prezydent bierze odpowiedzialność za politykę rządu na siebie. Przypomina, że nie dążył do władzy, ale mu ją nadano. „Chwila jest uroczystą, macie rozstrzygać nad losami kraju". Opinie są podzielone. Jedni chcą monarchii, inni republiki. Potrzebujemy silnego rządu przeciw nieporządkom, ale nie rządu partji. Naszej polityki owocem było zwycięztwo nad komuną, pożyczka, zbliżająca się zupełna ewakuacja kraju, utrzymanie porządku; polityka walki nie dokonałaby tego. Pytanie, które nas rozdziela, nazywa się „republika czy monarchia?" Otóż monarchia jest w praktyce niepodobieństwem. Jeden tron mamy, a trzech współzawodników. Ażeby organiczne prawa postanowić, potrzeba jednolitej, niezmiennej zasady rządowej. Dlatego mianowaliśmy nowych ministrów, bo się przechylili na stronę tej zasady. Dalej rozbiera konserwatywne podstawy wniesionych projektów konstytucyjnych. „Nie możemy niweczyć powszechnego prawa głosowania, należy je tylko uregulować. Zadaniem naszej konserwatywnej polityki jest połączenie się z tem stronnictwem, które najbardziej odpowiada interesom kraju.

„Dalecy od ostateczności, żądamy od jednych ustępstwa, ażeby głosowali za republiką. Pragniemy, aby Zgromadzenie tak długo trwało, dopóki nie da krajowi ustaw organizujących republikę. Ratunkiem w obecnych trudnościach, nie jest dyktatura, ale środki prawne. Dyktatury wiodą do upadku. Potrzeba wybrać. Jedni nie chcą ustanowić republiki, aby zatrzymać monarchię. Inni pragną konstytuanty, któraby urzeczywistniła ich idee. Droga środkowa leży w kierunku praw, które wnosimy. Ks. Broglie zarzucił mi, że jestem opiekunem radykałów. Sam zaś jest opiekunem zasady, którą dawniej potępiał: jest opiekunem cesarstwa!" (Oklaski na lewicy).

Poczem posiedzenie zamknięto do godziny 2. po południu. Mówi Kazimierz Perier w duchu Thiersa i Dufaura. Koniec debaty. Ernoul wnosi: „Zgrom. nar. z uwagi, że tu nie chodzi o formę rządu, ale o uspokojenie kraju za pomocą konserwatywnej polityki, wyraża ubolewanie, że ostatnie zmiany w gabinecie nie czynią zadość interesom konserwatywnym." Dufaure oświadcza, że rząd przyjmuje tylko prosty porządek dzienny. Tenże odrzuconym zostaje 362 głosami przeciw 348.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W sprawie sekciarzy tarnowskich. *Dz. Pol.* doniósł mylnie, iż mniemanej sekcie, która się dopuściła strasznej zbrodni w Tarnowie, dał początek ksiądz z Sidziny. *Kraj* za nim powtórzył błędną wiadomość i dodał opis działania proboszcza z Sidziny, który, powiada, zginął przypadkowo zabity cegłą przy budowie kościoła w Sidzinie. Wszystko co *Kraj* napisał w tym przedmiocie, jest nieprawdą. Proboszcz z Sidziny (Sidzina wieś pod Babią górą) nie był reformatorem religii, ale w najściślejszem tego słowa znaczeniu katolickim kapłanem, i nie tworzył on bractwa kościelnego, któregoby członkowie mieli obowiązek apostolstwa nowej religii. Ksiądz proboszcz, o którym mowa, był rodem z Chochołowa, przez wiele lat był proboszczem w Sidzinie, w której nie bractwo apostolskie, ale Towarzystwo wstrzemięźliwości założył przed trzydziestu przeszło laty. Sam gorliwy i moralny, lud umoralnił do tego stopnia, że przez wiele lat w Sidzinie nie było ani jednej sprawy kryminalnej, a wszystkie przestępstwa i spory rozstrzygały się w sądzie złożonym z gospodarzy pod prezydencją proboszcza. W r. 1846 w czasie rzezi lud sidziński dawał schronienie i obronę uciekającym ofiarom. Zwiedzaliśmy tę wieś jeszcze za życia proboszcza i zapewnić możemy, że przykładniejszego kapłana, szerzącego czystą naukę kościelną i więcej dbającego o dobro ludu niewidzieliśmy. Zrobił on go nietylko religijnym ale i patryotycznym. I takiego to kapłana robią początkiem bogobójczej sekty! Jest to fałsz; sekta ta powstała za wpływem idącym z Niemiec, a nie jest następstwem gorliwości religijnej zacnego proboszcza. Nieprawdą jest także, ażeby ksiądz, o którym mowa, zginął w Sidzinie. Budował on kościół swoim kosztem we wsi rodzinnej w Chochołowie, i tam to przed laty pilnując robót, ugodzony został spadającą belką i wyzionął ducha, czczony i szanowany dotąd w górach. Prawda przedewszystkiem! Nie należy pamięci zacnego człowieka znieważać przypuszczeniem niemającem żadnej podstawy, iż utworzył sektę „bogobójców."

— Majówka „Gwiazdy", tego nieocenionego Towarzystwa naszych robotników, w pierwszej dolinie lasu Krzywczyckiego urządzona, powiodła się wybornie przy wybornej muzyce wojskowej, doskonałym humorze uczestników a mianowicie uczestniczek, we wszelkie barwy tęczy i motyli ubranych, i pogodzie aż do godz. 8. wieczór sprzyjającej. Co potem nastąpiło, nie umiemy powiedzieć, umknąwszy zawczasu pod skrzydła Gołąbków p. Kwiatkowskiego. Obecnie byli prócz wielu innych gości p. Mieczysław Darowski, niezmordowany prezes „Gwiazdy", hr. Leszek Borkowski, właściciel lasu i doliny, który uprzejmie jej ustąpił, i p. Seweryn Goszczyński, który mimo wieku i doznanych cierpień zawstydził tysiące młodych i zdrowych Lwowian i Lwowianek, co wprawdzie po bohatersku tańczyli na murawie doliny, ale nie odważyli się pieszo odbyć drogę do tej sklepionej chmurnym błękitem sali balowej, jak uwielbiony żołnierz-poeta-obywatel. Goszczyński nietylko pieszo przybył, ale i w dolinie nie odpoczywał, żywą zajmując się gawędką lub widokiem wesołego kilkutysięcznego zebrania.

— Dyrekcja opery (!) przekonała się wreszcie, że pan Wiktor Claar-Jasiński, pomimo nadzwyczajnych pochwał ze strony *Dzien. Pol.* bohaterskim tenorem być nie może. Na próbach tych straciła głównie publiczność, zmuszona słuchać takich jęków i krzyków jak na ostatniem przedstawieniu „Łucji z Lamermooru." Złe wrażenie starają się zatrzeć „Hugonotami" Meyerbera, których usłyszymy we czwartek. Próby z tej opery nader pomyślnie wypadają.

— **Mianowania** Cesarz nadał scholastykowi przemyskiej rz. kat. kapituły katedralnej, Franciszkowi Ksaweremu Pawłowskiemu w uznaniu jego wieloletniej, pełnej poświęcenia i pożytecznej działalności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ministerstwo sprawiedliwości mianowało na prośbę o przyzwolenie zamiany posad służbowych, adjunkta sądu krajowego w Czerniowcach Józefa Popławskiego adjunktem sądu powiatowego w Storożyńcu, a lwowski c. k. wyższy sąd krajowy adjunkta storożynieckiego sądu powiatowego dr. Bernarda Barbera adjunktem sądu krajowego w Czerniowcach.

Ministerstwo skarbu mianowało powiatowego komisarza II. klasy Jana Kottika prowizorycznym powiatowym komisarzem skarbowym Iszej klasy.

— (*A. P.*) **Bohorodczany** 21. maja. Tutejsza Rada powiatowa na posiedzeniu dzisiaj odbytem uchwaliła jednogłośnie potrzebę założenia szkoły ludowej o 4 klasach w mieście Bohorodczanach, z tym dodatkiem, iż z uwagi, gdy Rada szkolna krajowa potrzebę ową wniosła i na dziennym porządku postawiła, trzeba prosić Radę szkolną, aby z powodów, że Bohorodczany są niejako ogniskiem handlowo-przemysłowem całej okolicy gór i podgórza od wyższego Prutu aż do Doliny, tudzież, iż nigdzie szkoła wydziałowa w tejże okolicy nie istnieje, a w Stanisławowie, gdzie są szkoły wyższe średnie, taką szkołę zaprowadzać niebyłoby stosownem, postarała się o szkołę wydziałową w Bohorodczanach.

Do powyższej uchwały jednogłośnej co do potrzeby założenia szkoły w Bohorodczanach, a który to wniosek już raz w roku bieżącym przez agitację meszuresowską upadł, do czego się także i księża przyczynili byli, przyczynił się głównie czcigodny starosta Łukaszewicz, który nieszczędził trudu i zabiegów, byle tylko uchwałę przeprowadzić. Szczere też za to należy mu się podziękowanie.

— **Z Izby sądowej.** Proces dr. Dobieszewskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu.* (C. d.)

Następnie odczytano list p. Hallera do księcia marszałka. Treść tego listu następująca. Dr. Rudnicki został upoważniony przez p. Dobieszewskiego do czytania jego listów. W jednym z listów dr. Rudnicki napotkał ustęp wzbudzający w nim podejrzenie. List ten czytał wobec dr. Molendzińskiego i innych. Przekonany, że przekupstwa nie było, chciałem dla osłonięcia p. Dobieszewskiego powagą Wydziału krajowego rzecz całą, zbadawszy dobrze, oddać pod rozpatrzenie Wydziałowi. Teraz z powodu zmienionych okoliczności, trzeba przyspieszyć zadecydowanie w tej sprawie. W mojem przekonaniu, wina p. Dobieszewskiego nie jest wielką, ponieważ nie wiem, jak mógł się przyczynić do fałszowania. Sądzę wszakże, że p. Dobieszewskiego usunąć należy, ponieważ kto ściśle pilnuje innych, aby nie dopuszczali się nadużyć, nie powinien i sam się dopuszczać żadnego czynu wątpliwego.

Ciekawy w swoim rodzaju odczytano list dr. Rudnickiego do p. Dobieszewskiego pisany ze Lwowa dnia 20. lipca 1872 r.: „Z początku nie mogłem pojąć o co idzie w ustępie o zaległości, jaki napotkałem w liście pisanym przez p. Berlinera, boć zresztą nie mogłem przypuszczać, abyś kolega, występując tak zażarcie przeciwko wszelkim nadużyciom, sam jednak nie był bez skazy. Mimowoli przeto, niewiedząc nawet co robię, dałem ten ustęp do przeczytania jednemu z kolegów, który do tego dołączył taki komentarz, że nie pozostało mi, jak zakląwszy go na wszystko, aby do czasu milczał o tem, oczekiwać na wiadomość o adresie kolegi, aby dla jego własnego spokoju, bliższych od niego zażądać wyjaśnień". Mimo to jednak tego samego dnia jeszcze doszła o tem wiadomość do gazet, które jednak zobowiązano, aby do czasu milczały. Naciskany pokazałem list p. Hallerowi, który mnie przyrzekł zachować to do czasu w sekrecie. Mówią też i o innych skargach na ciebie o przekupstwo. Postaraj się wytłómaczyć, ja ci pomogę jako uczciwy człowiek. Można było wszystko przeprowadzić, coś chciał, ale nie z taką arogancją. Swojem zachowaniem się naraziłeś sobie lekarzy. Nie unoszę się wcale nad lekarzami szpitalnymi. Lekarze, nie mając nic do stracenia, walczyli wszelką bronią. Sam sobie zaszkodziłeś. Dobrej strony zaprowadzonych reform nie dopatrzą, złe strony wszyscy wytkną. „Jestem też przekonany, że wszystko jeszcze naprawić można i należy. Jabym potrafił znaleść stronnictwo, któreby się do tego użyło, lecz na to potrzeba, abyś kochany kolego radykalnie zmienił sposób swego postępowania. Wypadnie się nieco upokorzyć i wyciągnąć samemu rękę do tych, których się odpychało."

Na to odpowiedział dr. Dobieszewski listem z Wiednia datowanym dnia 22. lipca 1872 r., który w streszczeniu przedstawia się jak następuje: Lekarze postąpili nikczemnie, wykluczając mię z Towarzystwa zaocznie: tak postępowały komisje moskiewskie. „Pomimo, że Berliner narobił mi nieprzyjemności, najuroczyściej zapewniam i wobec całego świata to powiem, że mię Berliner nawet nigdy nie prosił, abym na jego korzyść w czemkolwiek zrobił uszczerbek w funduszu szpitalnym. Prosił on mię o przyspieszenie jego sprawy tj. wypłacenia jego należytości za leki przed rokiem dostarczane, prosił mię o to przez różne osoby, nawet przez Kolischera, z którym mam interesa, i kiedyś żądałem pożyczki, ale w tem Berliner nie miał prawie udziału, a czy dawał swoje pieniądze, czy to były pieniądze Kolischera, to rzecz nie moja."

Odczytano następnie zeznania p. Adolfa Berlinera spisane protokolarnie we Wiedniu, ale niezaprzysiężone. Zeznania te godzą się mniej więcej z podanym wyżej ustępom z listu pisanego do dr. Henryka Berlinera.

— **W dziennikach** francuskich znajduje się list p. de Belcastel do hr. Władysława Platera, z powodu mowy tego deputowanego, mianej w Izbie reprezentantów francuskiej, a pełnej współczucia i hołdu dla narodu polskiego.

„Colomiers Lasplanes pod Tuluzą 13. maja 1873.

Panie hrabio!

Otrzymałem nieco poźniej, zmieniwszy miejsce mojego pobytu, list, który p. hrabia raczyłeś do mnie napisać z powodu słów — niestety tylko słów, wymówionych z trybuny, na cześć heroicznego narodu polskiego. Składam dzięki, i winszuję sobie, że to mi daje sposobność w tej odpowiedzi wspomnieć o dwóch ważnych faktach historji polskiej.

Przyszłość Polski jest tajemnicą Boską. Oby mogła jak Łazarz rozbić głaz grobowy swem odmłodnionem czołem! Ale gdyby nawetto się nie uskuteczniło, będzie zawsze ona posiadać skarb wieczny, którego żadna potęga wyrwać nie zdoła; jest nim dziewictwo jej honoru. Dwa razy już wrogi Polskę pogrzebali, nie mogąc jej tego skarbu pozbawić. Być może, że niektóre narody umierają za poźno, albowiem po okryciu się hańbą przed zniknieniem. Polska tego losu okropnego nie doznała, i ta zacna Sobieskiego Matka miała zaszczyt upaść ze starą budową chrześciańską.

Drugim faktem godnym uwagi jest to, że zbrodnia podziału Polski jest dziełem wolnej myśli. Francja temu się nie oparła w chwili, w której schlebiała Wolterowi i prześladowała jedną z milicji najwierniejszych kościołowi. Trzema winowajcami byli: cesarz filozof, król sceptyk, i monarcha szyzmatyk. Zabójstwo popełnione na wielkim narodzie było owocem polityki westfalskiej bez wiary, która pod nazwiskiem równowagi zastąpiła sprawiedliwość w kongresie narodów. Podobnego widowiska nie było w wiekach, w których głowa kościoła broniła ludów uciemiężonych. Włochy powinnyby to przechować w pamięci na mocy prawa chrześciańskiego. Ale przyszłość na mocy prawa będzie miała jeszcze gorsze widowiska. Wszędzie objawia się zgubna dążność wielkich mocarstw do pochłonięcia małych państw, zwiastunka, pomimo przemijającego oddziaływania, przyszłego cezaryzmu, wielkiego wroga Chrystusa Pana.

Racz panie hrabio przyjąć nowe zapewnienie mego współczucia, pełnego uszanowania dla twego charakteru polskiego i najżyczliwszych uczuć. *Gabryel de Belcastel, deputowany.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 30 „ „
$7\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Wersal w nocy z soboty na niedzielę: Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego prezydent Buffet odczytał mesaż Thiersa, w którym tenże składa prezydenturę rzeczypospolitej. Changarnier i Broglie wnieśli oświadczenie, domagające się bezzwłocznego wyboru jego następcy. Po dłuższej, namiętnej rozprawie odczytał Buffet wniosek lewicy, aby rezygnacji Thiersa nie przyjąć. Przy głosowaniu wniosek ten został odrzucony 368 głosami przeciw 339. Buffet chciał przemawiać; przerywano mu kilkakrotnym hałasem, tak że musiał usiąść. Po skończeniu wrzawy przystąpiono do głosowania na nowego prezydenta rzeczypospolitej. Jen. Mac-Mahon obwołany prezydentem. Głosowało za nim 390, przeciwko jeden głos (za Grévym). Reszta deputowanych (tj. cała lewica i lewe centrum) wstrzymała się od głosowania. O godz. $\frac{3}{4}$ 12 w nocy zawiadomił Buffet, że Mac-Mahon nie bez trudności przyjął prezydenturę rzeczypospolitej. Ministrowie pozostają na razie w urzędowaniu. Przy wychodzie ze sali lud wołał do deputowanych: „Niech żyje Thiers! Niech żyje republika!" Przed mieszkaniem prezydenta wznoszono takie same okrzyki, potem tłumy się rozeszły.

Bismark wydał rozporządzenie, rozkazujące w przeciągu pół roku rozwiązać wszystkie kongregacje redemptorystów, lazarystów, zakonników św. Ducha i zgromadzenia serca Jezusowego.

Pesti Naplo donosi, że cesarz wyraził życzenie, aby na przyszłość poseł (sejmu węgierskiego) nie mógł być zarazem ferwaltungsratem żadnego banku. *Pesti Naplo* dodaje, że podobno i ministerjum przedlitawskie otrzyma rozkaz wygotowania projektu ustawy w tym duchu. — Lepiej by było, aby oraz kilka lat po posłowaniu żaden poseł nie mógł być ferwaltungsratem.

Korespondencje nawet ministerjalne zapewniały, że prask giełdowy szarpnął był i wielce dostojne osoby. Teraz pisma czeskie odsłaniają, że potracili mocno na giełdzie jen. Bellegarde i jen. Pejacewicz, obaj jeneraładjutanci cesarza, dalej niejaki Popper, ajent — hr. Andrassego, a najwięcej stracił sam ks. Hohenlohe, wielki ochmistrz koronny, tj. najwyższy dygnitarz austro-węgierski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 26. maja. Zapewniają, że skład gabinetu będzie następujący: Broglie, wiceprezydent, minister spraw zagranicznych, Beulé wewnętrznych, Magne skarbu, Ernoul sprawiedliwości, Batbie oświaty, Labouillerie handlu, Desseiligny robót publicznych, Dampierre marynarki; jenerał Cissey pozostałby tymczasowo ministrem wojny.

Pogłoska, jakoby posłowie z lewicy mieli złożyć mandaty, zdaje się być mylną.

W Wersalu i Paryżu wojsko skonsygnowane, ale wszędzie panuje spokój. Zebranie umiarkowanej lewicy zalecało pismom republikańskim być umiarkowanemi. Pisma konserwatywne przyklaskują mianowaniu Mac-Mahona prezydentem. Pisma republikańskie trzymają się całkiem w odwodzie.

Posłowie francuzcy w Bernie i Atenach podali się do dymisji.

Wiedeń 26. maja na targ przypędzono 5496 wołów, między temi galicyjskich 2450 sztuk. Płacono po $31\frac{1}{2}$ do $33\frac{3}{4}$ złr. za cetnar. Pięćset sztuk nie sprzedano. Widoki złe.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 26. maja.
godzina 5 minut 5. po południu.

Akcje kred. —.—, Anglo-austr. .—.—. Unionsbank 156.—. Vereinsbank — .—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. — .—. Franko-austr. 100.—. Baubank 115.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway 107.—. Staatsbahn 321. Napoleondor —.— Rubel papier. 1.48. Usposobienie: silne.

Berlin. Ruble papier. 80.$\frac{3}{4}$. Akcje kredyt. 169.$\frac{3}{4}$. Lombardy 110.$\frac{1}{4}$. Galizier 95.$\frac{1}{2}$ Kolej państwowa 194.—. Rumuńska 41.$\frac{3}{4}$. Banknoty austr. 89$\frac{3}{4}$ Losy 1864. —.— Usposob.

z dnia. 26. maja 1873.
godzina 2. minut 30 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 103.—. Węgierskie kredyt. 148. —. Anglo-austr. 189.—. Unionsbank 157.—. Kolei Karola Lud. 210.—. Kolej siedmiogr. — .—. Kolei południ. 183.—. Kolej Alfölda 160.—. Kolei Elżbiety 233.—.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. maja.	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	— —	— —
„ Lwow.-Czern. Jassy	— —	— —
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 —	79 —
G. „ „ 4 pr. w. a.	71 25	72 25
Banku hip. gal. 6 pr.	86 50	87 50
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 20
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 78	8 88
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	110 —	111 50
Wiedeń d. 24. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	67 20	67 50
„ w sreb. 5 „	71 —	71 25
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	278 —	281 —
1839 „ losu	278 —	281 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	95 50	96 50
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	98 75	99 25
1860 „ 100 „ „ „	114 —	116 —
1864 „ 100 „ „ „	142 50	143 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 75	117 25
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 50	76 50
Bukowińskie	75 —	76 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	98 50	99 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	87 —	89 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	70 50	71 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	203 —	204 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	280 —	284 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	290 —	293 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	155 —	157 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	109 —	111 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem.po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	88 —	[illegible]
Banku nar. austr po 600 zł.	964 —	966 —
Banku powsz. aus.po 200złr.	198 —	202 —
Unionbank po 200 złr.	160 —	163 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	98 —	102 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	— —	— —
Wechslerbankwied.po200zł.	— —	110 —
Wied. bankver. po 200 złr.	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	235 —	236 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	213 —	214 —
Kol gal.Kar.L. po 200 zł m.	214 —	215 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	144 —	146 —
Mor. Szl. (cent.) po200 złr. s	— —	— —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Aust.półn.zach.po 200 zł. sr.	210 —	212 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	163 —	164 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	321 —	323 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	183 —	184 —
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	136 —	137 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	109 50	110 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	151 —	153 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	88 —	90 —
„ tanich pom. po 100 z	41 —	43 —
Borys-Petr.Cp.po 200 zł.wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost.5pr.sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	90 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	87 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	93 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	88 —	88 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	— —	— —
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	90 —	90 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr.	90 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	101 25	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 25	99 75

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	— —	[illegible]
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	[illegible]
„ „ 5 pr. sr.	— —	102 —
Gal. K. L 300 zł.5 pr.sr.w.a.	101 50	102 —
„ II. em.5 pr. „	97 50	98 50
„ III. em. 1871 300	95 —	95 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr.srebr.w.a	— —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5pr.sr.wa.	92 —	92 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 —	92 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	— —	87 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	178 —	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	14 50	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	[illegible]	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windiszgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 25	93 75
Hamburg 100 mark. banko	55 —	55 25
Londyn 10 f. sterl.	110 75	111 —
Paryż 100 frank.	43 25	43 40

Obwieszczenie.

Z powodu ugodołomności angażowanego kapelmistrza Piseka, poszukuje c. k. Zarząd zdrojowy w **Krynicy MUZYKI** dla tutejszego c. k. Zakładu zdrojowego na sezon 1873 od **15. czerwca** do **16. września 1873.**

Warunki są następujące:

I. Towarzystwo składać się ma z 14 członków uzdolnionych, a mianowicie:

- 3 Violino primo (włączając kapelmistrza)
- 2 Violino secundo (viola incls)
- 1 Violencello
- 1 Trompete
- 2 Corno 2400 1—3
- 1 Flauto et Picolo
- 1 Clarinetto
- 1 Obi (na odmiany 1 clarin.)
- 1 Bombardon
- 1 Bas

wedle potrzeby **bęben!**

II. Wynagrodzenie wynosi na powyższy okres:

- a) w gotówce . . . . . 1900 złr.
- b) wolne pomieszkanie
- c) pościel
- d) trzy sągi drzewa opałowego.

Ubiegający, musi wykazać się wiarygodnemi świadectwami uzdolnienia i moralności.

Oferty w te dowody zaopatrzone wnosić należy najpóźniej do **3. czerwca 1873** do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy. O przyjęciu lub odrzuceniu oferty, zostanie oferent uwiadomiony najdalej w przeciągu 8 dni.

Krynica dnia 21. maja 1873.



FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój *ciała* jest *trudny*, lub został *spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka*, pochodzące z *bladaczki, wyniszczenia białych upławów*, lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych, wątłej budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości*. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkódliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaitera; w Warszawie w składach materjałów apteczn. pp. Mrozowskiego i erd, Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1835 24—28

2408 **Pomieszkanie** 1—3

sześć pokoi frontowych, trzy od podwórza z kuchnią, piwnicą i t. d. do najęcia od 1go czerwca b. r. przy ulicy Kościuszki Nr. 5.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8,

między stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie akcje i przyjmuje ich zamówienia. 2319 3-?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub całość.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE

jest to 1815 68—75

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha.

Pracownia wyrobów kotlarskich
Józefa Malec
w Złoczowie,

poleca wyroby aparatów gorzelnianych, kolumnowych do browarów, cukrowni, do dystelacji, parowych kotłów, pługów i fajerni mosiądzu i metalu, **po cenach najumiarkowańszych.** 2387 2-3

Główna wygrana

250.000 złr.,

najniższa wygrana 175 złr.

Dnia 3. czerwca 1873

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 mil. zł.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 250.000 złr., 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 175 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 250.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zl., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

2359 3—4 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

Właśnie wyszło **33 wydanie** sławnej i pouczającej książki

Der persönliche Schutz,

poradnik dla mężczyzn każdego wieku przez **Laurentius**. W okładce opieczętowana

Tysiąckroć doświadczone rady i leczenia (20letnie doświadczenie)

w przypadłościach osłabienia

płci mezkiej z powodu samogwałtu i zbytku. Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. We Wiedniu u Carl Pohan, Wollzeile 20. Cena 2 złr. 30 ct.

Od naśladowań i wyciągów z tej książki w obrzydłych broszurach pod tytułem Jugendfreund, Selbsterhaltung i tym podobne, osobliwie od pism bezwstydnie zachwalających i bajecznych nakładach, ostrzega się. Żądać tedy należy prawdziwego wydania oryginalnego

przez **Laurentius**

o 232 stronicach z 60 anat. patalogicznemi rycinami stalorytowemi, opatrzonego pieczęcią wydawcy.

Uwaga. Moje dzieła przetłumaczone w 4 językach (na duński, szwedzki, rosyjski i włoski) które również nabyć można w księgarniach. **L.** 2120 3-12

Gospodarz

rolnik, obznajomiony dokładnie z uprawą roli i chodowlą zwierząt domowych, posiadający długoletnią praktykę rolniczą i gorzelnianą, a opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje stosownej posady jako zarządca lub samoistny ekonom większego gospodarstwa. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd folwarku w Dublanach, poczta Lwów. 2401 1—2

Dla jadących
na Wystawę wiedeńską.

W najzdrowszej części miasta, Theresianum Gasse, tuż obok kolei konnej, prowadzącej na plac wystawy, są do wynajęcia dwa sypialne pokoje z pięcioma łóżkami o podwójnych materacach i z porządną pościelą, za opłatą stu reńskich tygodniowo. W cenę tę włączona już usługa, jakoteż dwa razy na dzień herbata za stawiana w osobnym pokoju. Usługa polska. W razie żądania może być dodanym za opłatą pięć, dziesięć reńskich tygodniowo, salon z fortepianem i z balkonem, zkąd widok na cały Wiedeń i okolicę. 1935 17—20

Zamówienia, oznaczające dzień przybycia, jakoteż długość zamierzonego pobytu wypada przesyłać jak najwcześniej, dołączając dziesięć reńskich jako zadatek pod adresem: **Bielański, Theresianum-Gasse 17 Wien.**

Zdatni i doświadczeni
Akwizytorowie
(ajenci podróżni)

znajdą natychmiastowe umieszczenie za stalą płacą w jednym z główniejszych zakładów ubezpieczeń życiowych. 2399 1—4

Bliższa wiadomość w Administracji **Gazety Narodowej.**

Ogłoszenie licytacji.

2402 1—3

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 28. lutego 1873

zastawy kasy zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 5. czerwca 1873 o godzinie 10. przed południem

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą. Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki na I. piętrze.

Lwów

DYREKCJA.

BANK LWOWSKI

przyjmuje od dnia **1. lutego 1873 r.**

WKŁADKI

poczawszy **od jednego złr. w. a.** do każdej wysokości na **książeczki wkładkowe** i oprocentowuje takowe po

6% od sta.

Spłaty do wysokości złr. 100 **bez wypowiedzenia.** 1897 12—?

Wkładki i spłaty uskuteczniają się codziennie w godzinach urzędowych, to jest: od 9tej do 1szej przed południem „ 3ciej „ 5tej po południu.

Lwów dnia 31. stycznia 1873.

Dyrekcja.

Wielki wybór płòcien rumburskich i holenderskich

poleca

magazyn Zyg. Steifa

Płótna Bilfelskie od zł. 15, 18 i wyżej, **Weby** holenderskie sztuka zł. 27, 31, 34, 37, 43, 48, 52. **Weby** Rumburskie z fabryki E. Richtera szt. zł. 25, 30, 40, 45, 50. **Weby** Irlandzkie z najpierwszych fabryk na łokcie zł. 1.25, 2.50 i wyżej. **Szyfony** białe i Szyrtyngi do koszul szt. złr. 20, 24, 30, 38. **Płótna** i prześcieradła bez szwu szt. złr. 20, 22, 25.

Również poleca bieliznę stołową w najpiękniejszych gatunkach.

Garnitury na 6 osób zł. 6, 7.50. Adamaszkowe na 12 osób zł. 16, 18, 24.50, 27.50. **Ręczniki** na sztuki i tuziny. Ręczniki prawdziwe tureckie szt. złr. 1.20, 1.50. **Chustki** do nosa batystowe z kolorowemi szlakami szt. ct. 20, 25, 40. **Najnowsze** chustki w różnych kolorach szt. zł. 2, 2.50. **Płòcienne** białe tuzin zł. 1.80, 2.20, 3, 3.50. **Batystowe** białe od zł. 4 do 30. **Firanki** wyborowe odprasowane i Gipiurowe po zł. 5, 7, 10, 12 do 25. **Firanki** Tyfoniowe łokieć ct. 33, 50, 70, 85, 1.5. **Perkaliki** z pierwszych fabryk w najtrwalszych kolorach łok. 27 ct., francuzkie 34 ct.

Kretony na suknie w nowych kolorach i deseniach.

Atlasin łokieć od ct. 38 do 75. **Batyściki** po ct. 20. **Zakonety** i Muszliny łokieć ct. 30 do 40. 2355 1—?

Hotel „DONAU“ w Wiedniu

naprzeciwko kolei północnej; kilka kroków od dworca kolei północno-zachodniej.

Najbliższy hotel od wystawy światowej
ze stacją telegraficzną w domu.

Stacja przeciągających kolei konnych przez cały Wiedeń i przedmieścia.

Hotel pierwszorzędny z 400 najświetniej urządzonemi pokojami. Ceny są nizkie, od 2 zł. 50 ct. dziennie i wyżej. Windy osobowe, do panków, potraw i win. Wododukty zimnej i letniej wody w całym domu.

W wielkiej restauracji podają się smaczne francuzkie, w mniejszych zaś jadalniach wyborne potrawy **kuchni wiedeńskiej.** Ceny są umiarkowane. Osobliwie polecić możemy **śniadania i objady** pr. couvert. Na składzie utrzymujemy najpyszniejsze wina. W domu jest kawiarnia, bilar, pokój do zabaw i czytelnia, w której znajdują się najwięcej rozpowszechnione dzienniki krajowe i zagraniczne.

Służba posiada po największej części języki zagraniczne.

Przy tak znacznej liczbie pokoji można z pewnością na umieszczenie liczyć, jednakowoż uprzednie zawiadomienie listowne lub telegraficzne będzie zawsze pożądanem.

C. Traut,
dyrektor hotelu
przedtem restaurator zakładu w Wiesbaden.

2385 1—6

W Paryżu, Londynie i Wiedniu
wyszczególnione wielkim złotym medalem

OBRAZY OLEJNE

drukowane

przedstawiające świętych, rozmaite typy, portrety, pejsaże, kwiaty, owoce, zwierzęta i polowania

nabyć można w bardzo wielkim wyborze

w nowo otworzonym składzie sztuk pięknych

Ignacego Frieda 2395 2—3

ulica Skarbkowska l. 7 w domu aptekarza pana Ruckera

za spłatą w miesięcznych ratach.

Na żądanie przesyła się tekę zawierającą wzory obrazów do pomieszkań.

Towarzystwo lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei.

Doniesienie.

Wkrótce oddaje się budowa większych i mniejszych mostów w przedsiębiorstwo. O czem pp. przedsiębiorców niniejszem się uwiadamia.

2383 3-3 **Dyrekcja ruchu.**

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, koklaszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchitas*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Pobyt tylko przez krótki czas!
Sprzedaż przyrządów czarodziejskich i zabawek towarzyskich,



zapomocą których każdy, młody czy stary natychmiast wykonywać może nadspodziane sztuki i czarodziejstwa i takowemi zabawić koło familii lub towarzystwo. Jako podarki dla dzieci są te przyrządy nader stosowne.

Skrzyneczka czarodziejska, zapomocą której moneta pozornie przez każdy stół przejdzie, 50 ct. **Lusterko czarodziejskie**, w którem pożądane karty się pokazują, 1 zl. i 5 zł. **Dr. Fausta czarodziejstwa**, z flaszki wody podają się rozmaite wina, piwa, mleko, atrament, likiery itp., 2 złr. 50 ct. **Karty czarodziejskie**, na rozkaz wychodzą pożądane karty, 70 ct. i 1 zł. **Latarnia magiczna**, od 5 zł. do 20 zł. **Torebka na cygara**, w której cygara giną i na rozkaz znowu się pokazują, od 1 zł. do 3 zł. Najnowsze **wachlarze damskie**, które przez dmuchnięcie w kawałki się rozpadają, a na rozkaz w całość znowu sie schodzą, od 1 zł. 50 ct. do 7 zł. Najlepsze **karty wróżbiarskie** dla pań do wykladania kart (z przepisem użycia), 1 zł. 30 ct. Zupełnie urządzone **skrzyneczki czarodziejskie dla dzieci**, familji i towarzystw do zabaw wieczornych po 3, 6, 9 zł., większe 20 do 40 zł. 2315 2-3

Prócz tych wiele innych przedmiotów. **Cenniki** udzielają się bezpłatnie.

Kupującemu wszystko będzie pokazane i otrzyma najdokładniejszą naukę działania przyrządami.

Zamówienia na prowincję załatwiają się rychło.

M. Klingl, skład fabryczny zabawek czarodziejskich, pod nr. 7., przy ulicy Teatralnej, naprzeciw kościoła katedralnego.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforu** wapnana, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Purgleitner's Kalksyrup.

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zl. 10 ct.

Steyrischer KRÄUTER-SAFT

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

STOMATIKON Dr. Brunn

STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 8? 1917 7—12

Dr. Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholziana)

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha**, **Beisera**, w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego**.

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju** **Gartner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

„BUKEYE“
Adr. Platt & Comp. w Nowym Jorku.

Najlepsze **żniwiarki** w świecie! Niedoporównania z kombinowanemi! W Austrji, Węgrzech jest tychże przeszło 300 w ruchu z zadowoleniom! Swiadectwa, pochwały, rzeczoznawcze wyroki i polecenia w niezliczonej ilości.

C E N Y:

Kosiarka (New Model) zł. 350

Żniwiarka z przyrządem do odkładania i grabiami . . . 500

Kombinowana kosiarka i żniwiarka . . . 600

Do każdej maszyny dodają się części rezerwowe i dwa noże.

Jeneralna Ajencja: Josef Oesterreicher, w Wiedniu, Akademiestrasse 3.

W Galicji przyjmują zlecenia: **PP. Krasicki, Krasiński i Spółka we Lwowie.**

Zastrzega się przed naśladowaniem! Każda maszyna zaopatrzona jest naszą firmą: **Adriance Platt & Co., Poughkeepsie N. Y.** 1940 22—24

Losy miasta Krakowa.
Główne wygrane
złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.
Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1895 17—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.